

WIENIEC-PSZCZOŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA
DLA JEJEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Prenumerata za III-ci kwartał 350 Mkp.

W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 60 M. za wiersz nonparel. lub jego miejsce, w tekście 120 M.
Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Kopernika 1.8, I. p. Konto Pocztowej Kasy Oszcz. Nr. 141.557 —

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Dokąd zdążamy?

Praca naszych posłów narodowo myślących, podejmowana w celu uświadamiania tych, którzy znajdują się zdala od kuźni politycznej, gdzie wybrani wykuwają losy narodu, ażeby mu zgłotować lepszą przyszłość jest objawem wielce pożądany.

Budzenie ducha w narodzie przez stawianie mu za przykład poświęceń i ofiar kilku pokoleń; wskazywanie dróg, jakimi iść należy, by wstępować w ślady naszych bohaterów; nawoływanie do oddania się szczerze sprawom kraju i jego niezachwianej przyszłości — oto wzniosłe zadania dla naszych lepszych w narodzie, dla naszych wybrańców.

Niestety, jesteśmy świadkami zgoła innego zjawiska, świadczącego o zaniku godności człowieka i jego zaszczytnem posłannictwie na szerokiej arenie życia.

Przeważnie osobistości żadne władzy, maniały na punkcie wielkości, sybarycy dla dogodzenia swoim wyłącznie interesom oddają w pacht swoje przekonania, lawirują w społeczeństwie, apostołują i myśkują, gdzie się da osiągnąć większe zyski, co się więcej opłaca.

SUMIENIE NA LICYTACJI.

Widzimy, jaka się odbywa wstętna licytacja na rynku stronnictw politycznych, gdzie narówni z rupieciami można nabyć sumienie i godność człowieka za cenę zapewnienia udziału w rządzie.

Każdy tydzień przynosi nowe wieści, przejmujące grozą i rodzi się na ustach pytanie: dokąd zdążamy?

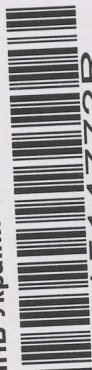
Na porządku dziennym wyrafinowane kombinacje, warcholstwo, szerzenie rozłamu wśród społeczeństwa, które dziś więcej, niż kiedykolwiek, potrzebuje spójni, jedności i zacieśnienia węzłów zgodnego postępowania, aby stworzyć tak potrzebną moc i siłę odporną przeciw wrogom, od których roi się po wszystkich zakątkach naszego kraju.

Rozjazdy po kraju awanturników i skandalistów w rodzaju posła Okonia, mieniącego się obrońcą chłopów, odbywają się bez żadnych przeszkód, ba, nawet pod ochroną własnej bojówki, zamykającej usta tym, którzy odważyliby się mu przeczyć.

Wyczekiwana przez tyle pokoleń swoboda i wolność w Polsce, pojęta przez wielu w duchu czynienia złego, rozzuchwalała czelne jednostki i te bezkarnie szerzą niepokój, uprawiają destrukcyjną propagandę i zaprowadzają anarchję.

BOLSZEWICKA PROPAGANDA.

W tych sferach, w których „pracuje” osławiony Okoń, w sferach trudno się orjentujących i zgadzających się na wszystko, co dogadza ich poglądowi na sprawę z punktu widzenia własnych jedynie korzyści, mowy tego burzyciela ludu i porządku, siewcą zasad bolszewickich — mile są witane, a nawet auto opłacane.



01514772R

Dużo pracy będzie trzeba podjąć zanim odrobi się to złe, jakiego narobił ten siewca krnąbrności, dezorganizacji i nieposzanowania cudzej własności. Społeczny ten działacz w swoim czasie w Tarnobrzegu utworzył republikę, w której dąbał sprawował władzę wojskową, a Okoń administracyjną. Chłopi w tej republice zaczęli rabować dobra państwowe i dopiero interwencja wojska polskiego położyła kres gospodarce rabunkowej.

Z innej strony ludowcy szukają natchnienia do dalszych wystąpień aż w Bułgarii, gdzie niedawno odbył się zjazd partii Stambulińskiego, na którym uchwalono walkę z burżuazją i inteligencją oraz życzliwe stanowisko względem komunistów.

Piękna perspektywa dla naszego kraju, który dotąd jeszcze nie zdołał wyleczyć się z zadanych mu ran i jak miecz Damoklesa wisi nad nim groźba wojny domowej.

DAŻENIA DO DYKTATURY.

Zwróćmy oczy w stronę Austrii i zobaczymy, do czego prowadzi ogólny rozstrój i fatalne położenie. Oto przewidywana jest dyktatura przez ententę. Czy o to chodzi naszym wywrotowcom? Czy zaciętrzewieni wybrańcy narodu w walce o uchwycenie władzy, wysługującej się im z rąk, nie przewidują smutnych dla kraju skutków?

Jak diabeł przybrawszy postać ubogiego rataja, opętał zamożnego gospodarza Witos.

Pod takim tytułem p. Włodzimierz Perzyński opisuje zartobliwie stosunki, panujące obecnie w partii witosowców, w związku z ostatniem przesileniem.

Był we wsi zamożny gospodarz Witos, który nie wierzył w strachy. Pewnego dnia zaprzęgił konie do bryki, żeby jechać do miasta.

Sąsiedzi przestrzegali go:

— Słuchajcie Witos, nie jedźcie tylko przez Dojlidzki las, bo tam złe wodzi.

Ale Witos roześmiał się i wzruszył ramionami.

— Ja się tam strachów nie boję — odparł trwając.

Zaciął konie i pojechał. Droga była dobra, konie wypasione i wypoczęte, więc przed zachodem słońca jeszcze Witos dojechał do Dojlidzkiego lasu. Strasznie ponury był las, gęsty i ciemny, drzewa szumiły tak złowroźnie, że każdego innego człowieka strachby ogarnął, ale Witos nie poddał się przykreemu wrażeniu. Pogwizdywał wesoło i z pogardą myślał o głupim narodzie, który wierzy w lada bajdy o strachach. Ujechał tak ze dwa kilometry, gdy nagle usłyszał za sobą wołanie:

Doprowadzili już do tego, że coraz częściej rozlega się złowrogi głos: Polska nierządem stoi! Walecząc zacięcie w obronie swych własnych interesów, gotowi nawet doprowadzić do nowo krwi rozlewu, byle postawić na swoim, by załdość uczynić miłości własnej.

Trzeba chyba posiadać serce z kamienia, żeby patrzeć z taką obojętnością na niedolę kraju, żyjącego w anormalnych warunkach, tracącego powagę w oczach innych praworządnych państw, patrzących z niemąlem zdziwieniem na przesilenia, zatargi i walkę w chwili tak nieodpowiedniej.

NAD PRZEPAŚCIĄ.

Znajdujemy się na skraju przepaści i jeszcze jeden ryzykowny krok łatwo może nas pozbawić gruntu pod nogami. Wielki czas na zaprzestanie trwania w uporze ze szkodą nieobliczalną dla całości Rzeczypospolitej i dla przyszłości narodu, który morzem krwi okupił zdobytą wolność i swobodę.

Naród dawno już wypowiedział swoją opinię o pracach wielu skompromitowanych posłów, zohydzających całe stronnictwa, i domagał się rozwiązania Sejmu i dziś cierpliwie wyczekuje spełnienia swych żądań.

Wszak głos narodu, to głos Boga i dlatego wzywamy miarodajne czynniki do zastosowania się do tego głosu.

Gospodarzu, gospodarzu!

Wstrzymał konie, odwrócił się i zobaczył ubogiego rataja, który szedł za nim gościnnie leśnym. Przedtem musiał kryć się gdzieś za drzewami, bo Witos, przejeżdżając, nikogo na drodze nie widział. Rataj był uniżony i pokorny, tylko oczy w ciemności świeciły mu jak u wilka. Innemu człowiekowi dałoby to do myślenia, ale Witos się nie przestraszył.

— Czego chcecie, rataju? — zapytał przyjaźnie?

— Piechotę idę i zmęczyłem się bardzo srodcze, podwieźcie mnie trochę, gospodarzu — poprosił rataj.

— Ano, siadajcie — rzekł Witos.

I aż mu dech zaparło w piersiach ze zdumienia. Bo rataj nawet nogą nie ruszył i odrazu siedział rozparty na siedzeniu. Złe samo go przeniosło na brykę. Ale Witos jeszcze nie wierzył, że ma z diabłem do czynienia. Przetarł oczy, raz i drugi i wreszcie odzyskując mowę wykrztusił:

— A wy jakim cudem śmieście się rozparli na bryce?

Rataj nawet mu nie odpowiedział. Rozkajującym głosem krzyknął:

— Jazda!

I była w tym głosie taka moc, że Witos, choć gospodarz zamożny i człowiek dzielny i odważny,

Wyznaczenie terminu nowych wyborów jedy- nie może wpłynąć na uspokojenie burzących się umysłów i pytających: dokąd zdążamy?

Pytanie to zjawiało się u wszystkich co dnia w przeciągu przesilenia trzech tygodniowego. Po- wtarzają je dziś jeszcze z wielkim niepokojem.

PRZY ŻŁOBIE.

Ale wybrańcy narodu w obawie odsadzenia ich do tego żłobu, przy którym tak korzystnie można prowadzić rozmaite handlowo-przemysło- we przedsiębiorstwa, stoją uparcie na raz obra- nem stanowisku, bo tym wiernym synom ojezy- zny patriotyzm nakazywał przedewszystkiem dbać o swoje własne dobro.

Co tam pusta kasa skarbową, walące się do- my, tysiące rodzin bez dachu, szalejąca drożyzna, spadek marki na lew i szyję, to wszystko бага- tela! Byle jeszcze złapać jeden mająteczek więcej, byle znów być u władzy i utrzymać tę dojną krówkę, co się zwie reformą rolną.

Rozzuchwała was dobroć i pokora obywatela Rzeczypospolitej, który cierpliwie wyczekuje zmiany na lepsze, ale pamiętajcie, że was dotknie ręka sprawiedliwości, że „mała parta“ (złe naby- te) musi pójść do czarta! H. P.

Rozpowszechniajcie nasze pismo.

nie śmiał się rozkazowi oprzeć. Posłusznie zaciął konie i pojechał, nie myśląc już nawet wcale o tem, dokąd jedzie.

A rataj rozparł się w bryce, jak jaśnie pan i pokrzykiwał raz po raz:

Prędzej!

Biednemu Witosowi zimny pot wystąpił na skronie. Zrozumiał, że jest w mocy djabełskiej. Ale już było za późno. Musiał słuchać ślepo roz- kazów rataja, a raczej djabła, który przybrał na siebie postać rataja, żeby ludzi kusić. Wiadomo było, że ci, których udało się mu otumanić, mu- sieli iść na służbę do Wielkiego Czarownika.

— Prędzej, prędzej! — Krzyczał wciąż rataj.

Witos smagał konie batem i pędził jak wicher. Choć droga była kręta i pełna wybojów, ale że djabeł ich prowadził, więc jechało się gładko, jak po najlepszym gościńcu. Całą noc tak pędzili. Kiedy niebo poszarzało wczesnym, czerwonym świtem, Witos zatrzymał konie przed pałacem Wielkiego Czarownika.

Wielki czarownik wyszedł na krużganek. — Cały był zakuty w stal i w ręce trzymał olbrzymi miecz. Pogroził mieczem na cztery strony świata na cztery strony świata wykrzyknął:

— Wszystkich w pień wytnę!

Dwaj pacholankowie trzymali przed nim wielkie kadzielnice i palili w niej gorzkie ziele, które się zwie skimmunt. Wielki czarownik raz i drugi

Akt oddania ziemi górnośląskiej Polsce.

W poniedziałek odbyła się w ratuszu w Ry- bniku uroczystość podpisania protokołu dotyczą- cego przejęcia przez Rzeczpospolitą polską obsza- rów górnośląskich, jakoteż podpisanie protokołu oddającego Polsce w posiadanie przypadające jej części powiatów rybnickiego i raciborskiego. Ze strony polskiej obecny był wojewoda Rymer, zastę- wojewody Żurowski i inni.

Pułkownik Bernezzo w krótkim przemówieniu do wojewody Rymera oświadczył w imieniu ko- misji międzysojuszniczej, że oddaje mu jako przedstawicielowi Polski przyznane jej obszary Górnego Śląska. Wojewoda Rymer podpisał na- stępnie obojczy protokół.

Kompanja francuskich strzelców oddała na- stępnie honory sztandarom państw sprzymierzo- nych, które zastąpione zostały na ratuszu sztan- darem o barwach polskich. Wojsko prezentowało broń, a zewsząd rozlegały się entuzjastyczne okrzyki: Niech żyje wolna i niepodległa Polska! — Z tą chwilą Rzeczpospolita objęła w posiadanie cały przyznany jej obszar Górnego Śląska.

Obecni wzniesli okrzyki na cześć Francji i An- glii. Rzeczpospolita sięga od poniedziałku aż do Odry.

z przyjemnością odetchnął wonią palonego skir- munta i nie spojrzawszy nawet na nowego for- nala, którego mu rataj złożył w Dojlińskim lesie, wrócił na pokoje.

A Witos odesłano do służby, którą rataj przewodził. Witos żalował się serce.

— Ja gospodarski syn i gospodarz, mam słu- chać rozkazów rataja — zapłakał.

Ale płaczem jego nikt się nie wzruszył. Dano mu na mieszkanie izbę do spółki z nadwornym skrybą, który codziennie rano wypisywał hymny na cześć Wielkiego Czarownika. Przed nim chciał się użalić nieszczęsny Witos, ale skryba wpadł już właśnie w natchnienie.

— Gdy król odszedł na pokoje swoje, skipi- dar mój wydał wonność swoją — mruczał sło- wami Salomona i szybko począł kreślić litery na pergaminie. Na Witos nie zwracał najmniejszej uwagi.

I tylko tę nieszczęsny Witos miał pociechę.

— Ratajowi muszę służyć, ratajowi muszę słu- żyć.

I tylko ten nieszczęsny Witos miał pociechę, że kronikarze opisali ku przestrodze potomnych, jak go djabeł, przebrany za rataja, skusił w Doj- lińskim lesie.

(Rataj — ubogi wieśniak — przyp. Red.).

Sejm wyrzucił rząd.

Utworzony przez Naczelnika państwa rząd z p. Śliwińskim na czele przedstawił się w Sejmie we środę. Po długiej mowie prezesa ministrów Śliwińskiego od razu na wniosek posła Głabińskiego uchwalił przystąpić do omówienia w myśl Konstytucji, czy ma do tego rządu zaufanie, czy nie ma. Ludowiec Woźnicki chciał to głosowanie odroczyć, ponieważ 41 posłów chłopów nie przybyło na posiedzenie i ludowcy rozesłali gońców za nimi.

Przez 3 dni lewica próbowała niedopuszczyć do głosowania mowami, krzykami, awanturami. — Przez 3 dni ścigała opornych posłów do Warszawy, aż wreszcie w piątek wieczorem doszło do głosowania i pokazało się, że za rządem jest 195 posłów, a przeciw rządowi więcej, bo 201 posłów. Do końca 33 posłów nie przybyło, a 3 nie chciało głosować. W ten sposób rząd socjalistyczny Śliwińskiego po tygodniu musiał ustąpić.

Kto za nim w Sejmie głosował? Wszyscy ludowcy, wszyscy socjaliści, wszyscy Niemcy, wszyscy Żydzi, Okoń, oraz część z Narodowej partii robotniczej. Dwaj posłowie z tej partii, choć byli w Warszawie, nie przybyli do Sejmu (Zagórski i Świnarski), bo nie chcieli głosować za rządem, a trzech (Nurek, Weber, Reder) oddali puste kartki. Rozsierdzeni przywódcy klubu tych 5 posłów zawiesili w prawach członków. Posłów chłopów ze stronnictw ludowców nie przyjechało tak wiele, bo nie chcieli także za takim rządem głosować, a ich wodzowie Witos, Rataj, Stapiński, Woźnicki do tego ich zmuszali.

Wielki ryk powstał na całej lewicy po wyniku głosowania.

Nasze, tym razem zwycięskie stronnictwa, zaraz po głosowaniu zaproponowały Piastowcom i Narodowej Partii Robotniczej, aby się z nami porozumiały, aby rząd im i nam miły, a dobry utworzyć. Ale Piastowcy i N. P. R. poszli na wspólne posiedzenie całej lewicy i tam uchwaliли nie zgodzić się na żadne z nami porozumienie. Wobec tego stronnictwa narodowe i chrześcijańskie postanowiły przystąpić do utworzenia rządu. Najprawdopodobniej prezesem ministrów zostanie bohater ludu Górnoszląskiego, poseł Wojciech Korfanty. Drugim kandydatem jest były minister Władysław Kucharski. Koło wtorku rząd nowy może być gotowy.

St. R.

Spisek szpiegowsko-bolszewicki.

Od paru dni jedną z największych sensacji jest sprawa wykrytego spisku komunistycznego w Warszawie, na którego czele stał student

uniwersytecki, syn radnego miasta i przemysłowca członka lewicy — Leon Toeplitz.

Znaleziono w mieszkaniu Toeplitza papiery, druki, klisze, zdjęcia fotograficzne skompromitowały wielce spółników jego zbrodniczej działalności.

Aresztowano kilkadziesiąt osób, przeważnie młodzieży płci obojga, a dotychczasowe śledztwo wskazuje, iż cała akcja była finansowana i kierowana z Moskwy.

Przyparty do muru Toeplitz przyznał się do uprawiania agitacji bolszewickiej i akcji szpiegowskiej w wojsku na rzecz armii czerwonej. Akcja szpiegowska zakrojona była na szeroką skalę, jak wskazują znalezione wykazy, plany strategiczne sztabu polskiego, zdjęcia fortyfikacji i t. p.

Współtowarzysze Toeplitza rekrutowali się nie, jakby należało przypuszczać, z mętów społecznych, lecz z synów i córek rodzin należących do wybitnych ludzi i niejednokrotnie zajmujących wybitne stanowiska wśród wolnomiśnej postępowej partii.

Aresztowania, idąc za rozwijającą się z kłębka nicią, postępują w dalszym ciągu, dostarczając codziennie olbrzymiego materiału dowodowego. Największe zabiegi czyniła szajka, aby wciągnąć w swe sieci wojskowych, dotąd jednak wśród aresztowanych wojskowych niema, skąd można wnosić, że jednak zdrowy duch armii nie dał się sprowadzić na manowce.

MINISTROWIE W OBRONIE ZDRAJCÓW.

Na największe napiętnowanie zasługuje fakt, że mimo kompromitujących i nie ulegających wątpliwości dowodów, a nawet przyznania się do wszelkich zbrodni zdrady i działalności antypaństwowej ze strony Toeplitza, zabiegało o uwolnienie zbrodniarza u władz sądowych paru ministrów!!!

Jest to niebywały fakt, aby ministrowie powagą swych stanowisk państwowych osłaniać zdrajców państwa, domagając się ich uwolnienia! Jest to poprostu hańba! Kategoryczna odmowa prokuratury powstrzymała dopiero wysoko postawionych obrońców.

W wypadku tym, gdy trafiono na ślad największej z dotąd wykrytych organizacji szpiegowskich i komunistycznych nietylko żaden minister, ale nie powinien znaleźć się nikt, kto by nie żądał jaknajenergiczniejszego przeprowadzenia dochodzeń i jaknajsurowszego ukarania zbrodniarzy.

Tego z całą siłą i stanowczością domaga się słusznie zaniepokojone społeczeństwo i naród.

Śledztwo prowadzone w sprawie spisku komunistycznego, postępuje naprzód. Ujawniono, że w Warszawie od szeregu miesięcy bardzo intensywnie pracował Związek Młodzieży Komunistycznej, który odbył w marcu b. r. zjazd. Opraco-

wano na nim zasady i taktykę pracy, a jako zadanie naczelne wszczęto agitację w wojsku i wśród robotników na wzór, jak ją prowadził Lenin przed wybuchem rewolucji bolszewickiej.

Na skutek tej uchwały rozpoczęto energiczną działalność wśród wojska garnizonowego w Warszawie, lub w pobliżu stolicy.

Owocem tej działalności było w pierwszym rzędzie utworzenie kilku kółek (jacejek) w 36pp. w Warszawie, gdzie podkreślono pomiędzy innemi także konieczność roboty szpiegowskiej.

ZAWSZE ONI.

Najbliższymi współpracownikami Toeplitza byli: Jakób Stiller, słuchacz kursów naukowych, Birn-zweig Ignacy, również z kursów naukowych, Hersch Leib i inni. Dochodzenia co do osób wykazały, że członkami Związku są przeważnie słuchacze kursów naukowych oraz młodzież tych szkół średnich, które są mocno zażydzone, jak Szkoła zrzeszeń nauczycieli, Zgromadzenie kupców i t. p. — Związek wydawał tajne pismo p. t. „Towarzysz”, omawiające działalność wśród młodzieży robotniczej i szkolnej. — Istniały nawet sekcje dla dzieci do lat 14, które uświadamiały w duchu komunistycznym. Badania dalsze dowiodły, że mniejsze lub większe organizacje band na kresach wschodnich, jak np. banda Czorta i inne działały w kontakcie z komunistami warszawskimi i miały podkład ściśle polityczny.

Pracowały one za pieniądze niemiecko-sowieckie. — Śledztwo toczy się dalej i przyniesie niewątpliwie rezultaty oszałamiające.

Komunista poseł Dąbał skazany na 6 lat ciężkiego więzienia.

Sprawiedliwości wreszcie stało się zadość. Komunista Dąbał, poseł z Tarnobrzskiego, kolega posła Okonia stanął w zeszłym tygodniu przed sądem warszawskim, oskarżony o agitację za wprowadzeniem rządów sowieckich w Polskę i działalność przeciwpaństwową.

Komuniści starali się za wszelką cenę uwolnić przyjaciela Lenina i Trockiego, którego bolszewicy rosyjscy mianowali obywatelom honorowym Moskwy. Z drugiej zaś strony chodziło bolszewikom o to, aby przedstawić Dąbała, jako bohatera. Dlatego też świadkowie wprowadzeni przez obrońców Dąbała mimo przysięgi, składanej przed sądem, składali zeznania wyraźnie kłamliwe. Zostały one w ostry sposób napiętnowane przez prokuratora, który stwierdził, że bolszewicy przysięgi nie szanują.

W procesie Dąbała ujawniła się rzecz gorsza, rzecz wprost ohydna, oto socjaliści z P. P. S. i to

posłowie, a zwłaszcza poseł Woźnicki z Wyzwolenia, dopuszczali się krzywoprzysięstwa, zeznając na korzyść Dąbała. Wywołało to wielkie oburzenie sądu i prokuratora.

Nie pomogły jednak kłamliwe zeznania socjalistów i bolszewików. Zeznania obrzymiej większości świadków, patrzących na robotę szkodliwą, były tak obciążające, że Dąbał musiał być skazany. Świetnie postąpił prokurator Rettinger, który zamiast wywyższać Dąbała, o co mu bardzo chodziło, powiedział, że oskarżony jest mało ciekawą osobą i człowiekiem wogóle marnym, który chciał na bolszewizmie robić karierę. — Tylko działalność jego była bardzo szkodliwą dla państwa i dlatego winien być mocno ukarany.

Mowy Dąbała i jego obrońców wypadły słabo. W wyniku sąd skazał szkodnika na 6 lat ciężkiego więzienia.

Okoń... błogostawi.

Miasto Warszawa mogło podziwiać 2-go lipca niebywałe zjawisko. Oto stronnictwo radykalno-chłopskie Okonia zwołało zjazd z całej Polski, na który przybyło około 1000 osób. Zjazd był urządzony pod mostem Poniatowskiego i w chwili wejścia Okonia na trybunę rozległ się hałas i gwizdy, poczem wywiązała się bójka między publicznością a zwolennikami Okonia. Bójka ta trwała 2 godziny przy akompaniamencie strzałów rewolwerowych, a rezultatem było 40 osób rannych. Policja aresztowała wielu uczestników bójki, którzy zeznali zgodnie, że uważali za swój obowiązek rozbić takiego warcholskiego wiewca. Niedobitki Okonia z nim samym na czele pociągnęły do Belwederu Alejami Ujazdowskimi, — gdzie jednak policja ich niedopuszczała. Natomiast delegacja z Okoniem na czele udała się do p. Piłsudskiego, w którego imieniu przwił ją jeden z adjutantów. Następnie Okoń, trzymając w ręku portret Piłsudskiego, pobłogosławił nim tłumy. Czas by już skończyć z jawną działalnością antypaństwową różnych Okoniów, tak, jak skończono z Dąbałem.

Policja wileńska prowokuje pogromy!

W Wilnie zabroniła policja przedstawicielowi „Rozwoju” warszawskiego wygłoszenia odczytu o celach i zadaniach towarzystwa „Rozwój”.

Policja wileńska uznała z nieznanych powodów odczyt ten za podburzający i zabroniła prelegentowi wygłoszenia prelekcji.

Gdy mimo to zebrała się o oznaczonej godzinie znaczna ilość słuchaczy, policja wkroczyła

na salę odczytową i bijąc zebranych zaczęła ich wyrzucać?!

W czasie tego zebrał się tłum pod lokalem odczytowym wzburzony zachowaniem się funkcjonariuszy policyjnych. W czasie bójki policja użyła broni palnej.

JEDNA OSOBA ZABITA, PARĘ RANNYCH.

Aresztowano około 40 osób. W Wilnie panuje z tego powodu ogromne wzburzenie, przeciwko policji, która spowodowała krwawe zajście

W Sejmie wniesiono w tej sprawie interpelację.

Statystyka narodowościowa ludności.

Główny urząd statystyczny podaje poniżej przytoczone dane o składzie narodow. ludności w liczbach bezwzględnych i w odsetkach zestawione województwami na podstawie ostatniego spisu ludności. Dane te nie dotyczą ziemi wileńskiej, Górnego Śląska, oraz osób, objętych spisem wojskowym: Warszawa miasto: 931.176 w tem ludności polskiej 673.320 (72,3 proc.) innej 257.856 (27,7 proc.). Województwo warszaw.: 2.112.106, polskiej 1.895.186 (89,7 procent), innej 216.920 (10,3 procent). Województwo łódzkie: 2.251.097, polskiej 1.895.488 (82,6 procent), innej 391.609 (17,4 procent). Kieleckie: 2.534.214, polskiej 2.312.374 (91,2 proc.), innej 221.840 (8,8 proc.). Lubelskie: 2.085.557, polsk. 1.776.047 (85,2 proc.), innej 309.510 (14,8 proc.). Białostockie: 1.302.259, polskiej 996.014 (76,5 proc.), innej 306.245 (23,5 proc.). Nowogrodzkie: 1.300.069, polsk. 649.719 (50 proc.), innej 650.350 (50 proc.). Poleskie: 876.665, pol. 190.700 (21,8 proc.), innej 685.965 (78,2 proc.). Wołyńskie: 1.433.157, pol. 207.932 (14,5 proc.), innej 1.225.225 (85,5 proc.). Poznańskie: 1.974.057, pol. 1.628.522 (82,5 proc.), innej 344.535 (17,5 proc.). Pomorskie: 939.495, polsk. 754.907 (80 proc.), innej 184.588 (19,6 proc.). Krakowskie: 1.989.399, polskiej 1.859.838 (93%), innej 139.561 (7 proc.). Lwowskie: 2.718.856, pol. 1.525.751 (56,1 proc.), innej 1.193.105 (43,9 proc.). Stanisławowskie: 1.348.481, pol. 294.381 (21,8%), innej 1.054.100 (78,2%). Tarnopolskie: 1.429.627, polsk. 633.948 (44,3 proc.), innej 795.679 (55,7%). Śląsk Cieszyński: 145.252, polskiej 110.756 (76,3 procent), innej 34.476 (23,7 procent — ogółem zatem liczba ludności Rzeczypospolitej wynosi wedle tego spisu 25.372.437, w czem polskiej 17.359.883 (68,4 proc.), innej 8.012.564 (31,6 proc.), razem z Wilnem i Śląskiem Górnym 27 milionów ludności.

Pamiętajcie o funduszu prasowym

Zbrodnicza agitacja bolszewicka we wschodnich powiatach.

Na nasze kresy wschodnie spadają coraz to nowe plagi i nieszczęścia. Po tyluletniej wojnie, inwazji bolszewickiej, przyszła nowa plaga — nastąpił najazd agitatorów, ale nie tych sowieckich z głębi Rosji, lecz niestety, naszych własnych, polskich i co gorsza — połów. — Oto pan poseł Rudziński wraz z b. posłem do Sejmu wileńskiego Hałką objeżdżają powiaty wschodnie, agitując na sposób czysto bolszewicki. — I już miejscowe niespokojne żywioły podnoszą głowę, twierdząc, że „ponieważ w Warszawie wybuchła rewolucja, więc i im wszystko robić wolno“.

Na drugi dzień po występie tych dómorosłych bolszewików chłopci zaczęli rąbać puszcę Holubięką, powołując się na to, że sam poseł pozwolił brać „pańskie“. W innych miejscach zaczęto wypasać bydłem dworskie pola, w pow. żużelińskim zaś chłopci wręcz odmówili sołtysom spełniania powinności przy naprawie dróg, głosząc, że z Warszawy, gdzie wybuchła rewolucja, przybywają komisarze, głoszący swobodę i prawo rozbijania dworów.

Tak to pracują panowie posłowie dla dobra Państwa i Ojczyzny. Nie cofając się w zbrodniczej swej agitacji przed żadnymi sposobami, podkopują spokój i porządek na wsi, a wszystko przez szerzenie hasel wywrotowych dla dobra swych mandatów i przyszłych wyborów. I aż lęk zbiera na myśl o tem, co to będzie się działo w czasie późniejszym, kiedy akcja wyborcza będzie w pełnym toku..

Najazd żydowski.

Z bolszewickiej Rosji i z rozbitej Austrii płyn do Polski w dalszym ciągu masy żydowskie.

Wprawdzie żydzi od pierwszych chwil państwowości polskiej szerzą po świecie potworne wieści o „ucisku“, jakiego doznają od nas — nie mniej jednak uważają za dobry interes rzucić zrujnowaną przez nich Rosję oraz podupaść ekonomicznie Austrię i przenosić się do Polski.

Ma się wrażenie, że żydostwo całej Europy środkowej i wschodniej postawiło sobie za cel skoncentrować jaknajbardziej swe sity nie gdzie indziej, jeno na terenie Polski.

Na naszej ziemi mieszka niemal połowa żydów całego świata. Nie dziwnego, że uśmiecha im się myśl dalszej koncentracji w Polsce.

Ale Polsce myśl taka usłuchać się nie może!

O emigrację żydów do Meksyku.

W ubiegłym miesiącu ogłosił rząd meksykański deklarację, w której oświadczył gotowość otwarcia granic dla imigracji żydów-wychodźców ze Wschodniej Europy, mających zamiar poświęcić się gospodarstwu rolnemu. Od emigranta żąda się podpisania zobowiązania, że wiedzę swoją i energję poświęci rolnictwu. Przyszli koloniści mają prawo przyjazdu do Meksyku nie tylko na koszt własny, lecz również na koszt innych osób lub towarzystw.

Przestrzeń ziemi, przeznaczona przez rząd meksykański na skolonizowanie przez emigrantów żydowskich wynosi około 6.400 mil kwadr. i położona jest na granicy Meksyku i Stanów Zjednoczonych. Okolica — jak wynika z deklaracji — jest bardzo odpowiednia dla celów kolonizacyjnych, odznacza się zdrowym klimatem i obfitością przyrodzonych bogactw. Na terytorjum tem, znacznie przewyższającym obszar Belgii żyje zaledwie 25.000 mieszkańców.

Otwierająca się w ten sposób imigracja żydów rosyjskich do Meksyku uwalnia rząd polski od dalszego tolerowania na terytorjum Polski uchodźców żydowskich, zatrzymujących się tu pod pretekstem zakazu imigracji do Stanów Zjednoczonych.

Z niedawnej przeszłości.

GWALTY NIEMIECKIE.

(Z Pamiętnika p. Bronisława Szczepankiewicza, redaktora „Kurjera Kaliskiego”).

„Kto początek sierpnia 1914 r. spędził w Kaliszu, nie zapomni tych chwil do końca życia. Trupy zalegały miasto — dopóki się nie utworzyło Koło ochotnicze do usuwania zabitych, ciała ich przez dni kilka leżały tam, gdzie padły. Preusker kłamał — jak i jego towarzysze — obiecując zaniechanie przęgi; nawet ratować domów i mieszkań nie pozwolił. Depesze do Berlina informowały o stanie rzeczy, a z Berlina wskazywały, co dalej robić. Miasto zaś płonęło. Bez wiedzy głównego wodza nie byłby go spotkał los tak okrutny.

„Kilkakrotnie miałem sposobność rozmawiania z Preuskerem z racji redagowania „Kurjera Kaliskiego“. Chciałem prowadzić pismo głównie w tym celu, aby informować publiczność, jak się ma zachować, aby ocalić życie. Zwracałem się więc do Preusкера o pozwolenie na wydawanie pisma. Zaproponował mi, żebym wydawał organ napół oficjalny — w dwóch językach. Oczywiście nie przyjąłem takiego warunku.

„W dniu 4 sierpnia z okna mojego ujrzałem szereg ludzi, leżących jeden obok drugiego. Kto

Nie będziemy wyważali otwartych drzwi i nie będziemy wykazywali, jak bardzo wrogiu dla państwa i narodu polskiego elementem są żydzi, szczególnie ci, którzy kapali się w Rosji we krwi chrześcijańskiej.

Ale zwróćmy uwagę na jedno. Polska nie wyszła jeszcze z powojennego kryzysu gospodarczego. Drożyzna rośnie, podsycana przez nieokleczane apetyty różnego gatunku aferzystów — Spekulacja zbiera wciąż jeszcze żniwo swoje.

W tych warunkach — tłoczą się do naszych miast tłumy żydowskie z Rosji i Austrii, wykupują domy, mieszkania i towary, spekulują, podnoszą falę drożyznianą.

Słusznie zwraca na te fakty uwagę Koło Kolejowe Związku Ludowo-Narodowego w Warszawie, które w wydanej odezwie pisze:

„Zbogacane różnemi drogami żydostwo kłóży się z nierozumnej tolerancji rządu polskiego, wspierane przez wszechświatową organizację żydowską, zalewa Polskę, a my bezradnie patrzymy na to, czekając, aż nasze miasta staną się zupełnie żydowskimi!”

Niemniej słuszne są dalsze wywody kolejowców:

„Stwierdzamy, że masy napływowego żydostwa, niczem nie związane z krajem naszym, stanowią niebezpieczny element dla państwa, a zasobne w gotówkę, oddają się nie rzetelnej, twórczej pracy, ale lichwiarstwu i waskarstwu, spekulacjom giełdowym i tym różnym operacjom, które rasa żydowska wytworzyła, by oszukiwać poją, a dla siebie zdobywać panowanie nad światem.”

Spółeczeństwo polskie powinno najazdowi żydowskiemu przeciwstawić się jak najenergiczniej. Na pomoc partji t. zw. lewicowych liczyć w tej walce nie możemy, bo mają one dziwną słabość do Perłów i Diamantów.

Mamy jednak prawo domagać się od rządu jasnego stanowiska w sprawie napływu żydów do Polski.

„Domagamy się od rządu — że użyjemy raz jeszcze słów odezwy Koła kolejowego Zw. lud.-nar. — by niezwłocznie zamknął granicę dla dalszego napływu żydów z Rosji, Austrii i innych krajów, by wydane były zarządzenia przymusowego wyjazdu z Polski tych żydów, którzy nie posiadają obywatelstwa polskiego i nie mają praw do takowego, by wstrzymano masowe nadawanie żydom nazwisk polskich, wprowadzających w błąd opinię, a przyjmowanych bez jednoczesnego zmieniania psychiki żydowskiej, obyczajów i wrogiego usposobienia dla państwa i narodu polskiego.”

Domagamy się. Czy jednak rząd będzie miał odwagę narazić się żydom?

Polska nie może i nie życzy sobie być schronieniem dla wędrownych szeszurów, uciekających z tonącego okrętu Rosji sowieckiej.

szedł ulicą na targ ze wsi, czy miasta po zakupy, musiał się obok kłaść w szeregu na tym zwyrodniałym moście. Przez dwie godziny spoczywali tak wszyscy w trwodze śmiertelnej, co się z nimi stanie. Kazano im się, potem podnieść z ziemi, ręce wzniesić do góry i wejść do zabudowań straży ogniowej, gdzie ich zamknięto. W szopie przesiedzieli 30 godzin o głodzie — bez żadnej przyczyny. Dopiero, gdy Niemcy wyszli z miasta, więźniowie Bogu ducha winni wydobyli się z niewoli.

....Nie ulega wątpliwości, że Niemcy zajęli Kalisz z powziętym zgóry zamiarem obrócenia go w perzynę. Panna Wiczejewska, nauczycielka, wracając z Zakopanego do Kalisza przez Wrocław, opowiedziała mi, że na kolei we Wrocławiu mówiono jej: „Poco pani wraca do Kalisza, kiedy to miasto jest spalone?” Obawa przedwczesna, gdyż p. W. zdążyła przybyć do Kalisza, zanim Niemcy puszczili go z dymem. Skąd we Wrocławiu przewidywano to spalanie Kalisza?

Pani Zdrojewska chciała uciec przed bombardowaniem, ale miała chorą matkę i nie była w możności zamiaru wykonać, pobięła więc do Preusker'a, prosząc o radę, co ma robić, bo śródmieście było już w ogniu. „Gdzie mieszkacie?” — zapytał brutalnie Preusker i rozejrzał się w planie Kalisza. „Iść do domu i siedzieć tam: ta dzielnica nie będzie spalona”. A więc i inne ulice, położone przed kanałem rzeki Prośny, były zgóry skazane na zagładę. Jedną z obywaterek Kalisza przypomina sobie, iż w pierwszym dniu po wkroczeniu wojska do Kalisza, słyszała rozmowę, prowadzoną półgłosem przez dwu Niemców; w rozmowie tej ubolewali, iż tak piękne miasto będzie musiało być spalone.

....Liczylem szrapnele, padające na miasto. Raz naliczyłem ich 50, po raz drugi w nocy z dnia 7 na 8 sierpnia granatów 310. Oprócz bombardowania nawiedzała Kalisz wielokrotnie strzelanina z karabinów maszynowych. Ołowiany deszcz padał na nieszczęśliwe miasto, siejąc śmierć wśród mieszkańców.

Naliczyłem w jednym dniu 17 trupów pod murem kościoła Reformatów, w innych dzielnicach miasta leżało od strzałów zgóra 60 osób. Na rogu ul. Wrocławskiej i Rynku w mieszkaniu Majera Kapłana, dokąd wstąpiłem, aby sprawdzić wiadomość o popełnionej zbrodni na niewinnych ofiarach, okropny widok przedstawił się moim oczom: w korytarzu leżał trup piekarczyka, na I. piętrze 2 trupy, a w innym pokoju, do którego drzwi wyrabano siekiera, leżały 3 trupy z rozpiatanymi czaszkami — a mózg obryzgał dookoła sprzety. Wśród zabitych znajdowała się kilkuletnia dziewczynka. Była to rodzina Kapłana, którego tegoż dnia wraz z 9-ciu innymi mieszkańcami rozstrzelano pod wiatrakami. Jednocześnie miało być zdziesiątkowanych 300 osób wypędzonych z miasta. W sprawie tej przez całą noc biegały depesze pomiędzy Kaliszem i Berli-

nem: ofiary ustawione w dziesiątki oczekiwały wyniku tej narady telegraficznej.

Pastwiono się nad nieszczęśliwymi, którzy w okrutnej trwodze czekali na rozkaz powrotu do domu.

....Preusker motywował swój terror, jako karę za rzekome strzelanie przez mieszkańców do żołnierzy. Był to fałsz najzupełniejszy. Sekcji zwłok zabitych żołnierzy dokonał lekarz kaliski dr. Drescher, który wyjmował kule z ciał i oddawał je asystującemu oficerowi, stojącemu przed nim z wycelowanym do niego rewolwerem w rękę. Okazało się, że wszystkie kule pochodziły z karabinów niemieckich. Kazano widocznie na odległość strzelać jednemu patrolowi armii niemieckiej do drugiego.

....Rozstrzelać! To było hasło siepacza Preusker'a. W chwili, gdy delegacja przyniosła 50.000 rubli kontrybucji nałożonej na miasto, przyprowadzono jednego stróża, o którym żołnierze zaraportowali, iż był nieposłuszny ich poleceniu. Stróż nie rozumiejąc, o co go oskarżają, schylił się z nokorą do kolan komendanta, a Preusker, jak pies wściekły, rzucił się, wyciągnął rękę i zawołał: „Rozstrzelać!”

....Niemcy mordowali niewinnych, znęcali się nad ofiarami, a żadna zbrodnia nie była potępiona, albo ukarana przez Preusker'a. Donuszczała się gwałtów. Znany jest wypadek, jakiemu uległa młoda nauczycielka kaliska, p. S., w wigilię swego ślubu, zniewolona przez niemieckiego oficera-zwierzca. Nie mogła przeżyć hańby i tego samego dnia otruliła się z rozpacz.

I przypatrywał się temu siepacz Preusker, kat Kalisza“.

(A. Nowaczyński: Dokument z wojny europejskiej.)

Ludowcy, spróbujcie!

Zbliża się czas wyborów. Zależnie od ich wyniku, będą przez 5 lat w Polsce rządy dobre lub złe. Jakby tu wybrać, żeby były dobre? Żeby o tem wiedzieć, trzeba najpierw odpowiedzieć na inne pytania. Naprzykład:

Jak jest teraz w Polsce, dobrze czy źle? Jeśli dobrze, to wybierzmy sejm, podobny do tego, jaki teraz był, a będzie i przez następne 5 lat dobrze. Jeśli zaś teraz jest niedobrze, to musimy wybrać inny sejm od dotychczasowego.

Ponieważ wątpię, żeby się wielu znalazło takich, którzyby dzisiejsze stosunki pochwalali, więc sądzę, że łatwo się zgodzimy na to, aby następny sejm wybrać inny i lepszy, niż był dotychczasowy. Prawda?

Jakiż jest obecny sejm?

Jest w nim 14 stronnictw polskich, a nadto 1 stronnictwo żydowskie i 1 niemieckie. Najzna-

członkami stronnictwami są: po prawej stronie sejmu nasz **Związek Ludowo-Narodowy** z posłami Drzewskim, Głabińskim, Grabskim, Zamorskim itd., liczący 81 posłów; w środku z lewej strony **piastowcy** z Witosem, Dąbrowskim, Dąbskim, Brylem, Szmigłem, Grzędzielskim, Ratajem, Kiernikiem, Rączkowskim i t. d. (90 posłów); po lewej stronie **socjaliści** z Daszyńskim, Klemensiewiczem, Moraczewskim, Diamandem, Perlem, Liebermannem (34 posłów). Koło tych trzech stronnictw grupują się inne. Jeśli chodzi o **tworzenie rządów**, to albo koło piastowców łączą się inne stronnictwa sejmowe, zajmujące środek, z wyraznym odrzuceniem naszego Związku, albo piastowcy z niektórymi innymi idą pod komendę socjalistów, albo wreszcie, jak ostatnim razem piastowcy, socjaliści i inne stronnictwa lewicy ze Stapińskim i Okoniem łączą się z żydami Niemcami i dopiero dzięki im uzyskują większość nad naszym Związkiem i stronnictwami, które się z nami łączą. W ten sposób, rządy prawie stale spoczywają nie w naszych rękach, lecz albo w **rękach piastowców i socjalistów**, albo w rękach ludzi, wspieranych przez piastowców, ludowców, żydów i Niemców razem. Tak zwłaszcza bywa od czasów Witosowych i tak było z krótkotrwałym, ostatnim najnowszym rządem p. Śliwińskiego.

Jeśli więc w Polsce dzieje się niedobrze, to winna temu ta okoliczność, że **nie nasz Związek L.-N., lecz spółka socjalistów, ludowców, piastowców, żydów i Niemców** ma w sejmie większość i państwem rządzi. A zatem jeśli chcemy, by w następnych 5 latach rządy w Polsce były lepsze, trzeba wybrać taki sejm, aby nie tamta spółka, lecz nasz Związek L.-N. miał w nim większość i mógł państwem rządzić.

Ludowcy, spróbujcie i zamiast **Bardłów, Szyniów, Gagatów, Bryłów, Stapińskich, Okonów** i ich podkomendnych wybiercie teraz więcej **Głabińskich, Grabskich, Zamorskich** i innych tak, jak oni, czystych i pracowitych a rozsądnych ich zwolenników.

Spróbujcie, a przekonacie się, żeście się nie zawiedli tak, jak na swoich dotychczasowych jedynych „obrońcach” ludu, a pomnożycielami własnych kieszeni.

Józef Rączy.

Przejrzyjcie!

Ruch ludowy w Małopolsce wzbudził pierwszy ś. p. Ks. Stojałowski.

Ks. Stojałowski bezwzględny wyznawca sprawiedliwości, zapragnął, by ta sprawiedliwość zapanowała także w hierarchji społecznej. Ponieważ ówczesny układ stosunków społecznych, był przeciwny temu, co nazywamy sprawiedliwym.

gdzie tylko pewne klasy arystokratyczne dzierżyły władzę i na tę władzę jedynie wpływy miały, a lud, ta najliczniejsza warstwa narodu była pod tym względem upośledzona, ks. Stojałowski był pierwszym, który podniósł wysoko sztaandar sprawiedliwości społecznej i równości ludzi, w myśl zasad religji Chrystusowej. Nie człowiek ten wycierpiał i jak był prześladowany, tego opisywać nie będę, bo o tem pisali już inni. Wspomnę tylko, że ks. Stojałowski wżgardziwszy do stojeństw i zaszczytami z żelazną energją i wytrwalością głosił swoje hasła przez całe życie; — szczyty żandarmami, przelatywał z powiatu do powiatu, z wioski do wioski budził lud z uśpienia i nawoływał do pracy, do walki o słuszną sprawę. O pracy ś. p. ks. Stojałowskiego i o Nim samym pięknie wspomina lud tych okolic i powiatów, w których On, chociaż krótko nawet przebywał. Znać, że lud swego Wodza kochał i był do Niego przywiązany. Lecz zbrojna praca nad ludem ś. p. ks. Stojałowskiego napotykała na przeszkody, stawiane przez jego przeciwników. I nietyło szkodliwą była siła brutalna Badenich i Puzynów, oparta na bagnietach żandarmskich, ile zła agitacja zdrajców ś. p. ks. Stojałowskiego w osobach Stapińskich i innych „obrońców” chłopa. Ludziom tym, udało się zbałamucić lud najprzód w powiatach, w których ś. p. ks. Stojałowski najmniej, lub zupełnie osobiście nie bywał. Nowi mesjasze zaczęli głosić swoją naukę, polegającą na demagogji klasowej, której celem jest, wyzyskanie zaufania ludu, dla dogodzenia osobistym ambicjom przywódców ludowcowych. Do tych powiatów, w których najwcześniej ugruntowali się ludowcy należy zaliczyć, powiaty **brzeski i tarnowski**.

W wymienionych powiatach ludowcy działają już dawno i mogą powiedzieć, że jak dotąd bez żadnej konkurencji innych obozów politycznych, a najmniej ju ze strony nas Stojałowczyków. — I dziwna rzecz, że dotąd ludność tych powiatów, która jest z natury dobra, patrząc na działalność ludowców, nie może się otrząsnąć z tej zamyki ludowcowej.

A przecież w okręgu **tarnowskim** ludowcy dali może lepiej się poznać, niż gdziekolwiek indziej. Wziąwszy tylko pod uwagę działalność posłów i agitatorów ludowcowych z powyższego okręgu, począwszy od byłego posła Olszewskiego, a skończywszy na obecnych Witosach i innych, kryjących się jeszcze za mandat poselski, wystarczy, by o tych panach i ich stronnictwie wyrobić swoje własne zdanie. Dotychczasowa działalność ludowców wogóle, wskazują na to, że ludowcy, lud, za którego obrońców się głoszą, uważają za narzędzie, służące do osobistego wyniesienia lub wzbogacenia się jednostek wpływowych tegoż stronnictwa. **Bracia Chłopi! Czas najwyższy zedrzać nam zasłonę z oczu!** Starajmy się umieć rozróżnić ziarno od plewy, nie dajmy się bala-

mucić pijawkom ludowcowym i wyzyskiwać naszej dobroduszości, do ich celów osobistych, — a na naszą szkodę. Bracia Chłopi! spojrzycie tylko rozumnie na świat a przykładów obłudy ludowcowej znajdziemy dość. A kiedy przykładów tych mamy ilość tak obfitą, to obowiązkiem naszym jest co prędzej, zwrócić z drogi, którą dotąd nieświadomie kroczyliśmy i wrócić pod sztandar ś. p. ks. Stojanowskiego, który dotąd pozostał nieskalany! To nasz święty obowiązek jeżeli chcemy potęgę Polski i naszego szczęścia.
G. Oleksik, chłop z Brzeskiego.

Do młodzieży!

Pracuj chętnie miły bracie,
I oszczędzaj już za młodu,
Jeśli nie chcesz być w twej chacie —
W swej starości zaznać głodu...
Pracuj zatem, módl się szczerze,
Bądź silnym na ciele, na duchu,
Umacniaj się w Ojców wierze,
Złości nie dawaj posłuchu.
Nie bądź jak ten konik polny —
Co przeskakał całe lato...
Przezinować nie był zdolny —
Cierpieć biedę gorzką za to,
Bacząc tylko, by dziś było —
Darmo później się żaliło...
Bądź tą mrówką! Patrz choć małe.
Pył do pyłka uzbierały —
Takie w pracy swej wytrwałe,
Że już kopczyk usypały.
Dusza twa niech czystą będzie
Prawość niech cię zdobi wszędzie
A pamiętaj o przyszłości —
Bo wnet minie wiek młodości!
Złunka z Bobowej.

Łubin, jako pożywienie dla ludzi i pasza dla inwentarza.

Wiadomo, że łubin jest rośliną strączkową, ściągającą azot z powietrza i z tego powodu używaną ogólnie jako zielony nawóz. Niezależnie od korzyści, jaką osiąga się przez siew łubinu na roli, nasienie rośliny tej ma wielką wartość odżywczą. Niestety, do tej pory, mimo największej wartości odżywczej, ziarno łubinowe było używane dotychczas tylko na siew z powodu zawartości goryczy i szkodliwych zdrowiu alkaloidów. A wiedzieć należy że łubin posiada 40 do 45% białka i tłuszczu, żyto tylko 8% białka, a więc łubin posiada pięć razy tyle wartości spożywczej jak żyto.

Wielu uczonych w świecie łamało sobie głowę przez szereg lat, aby umożliwić zużytkowanie łubinu na pokarm ludzki i jako paszę dla inwentarza. Dopiero w r. 1918 rodak nasz p. Kazimierz Czechron-Cochrane, przeprowadził przeróbkę łubinu na mąkę i paszę na szeroką skalę, przez zupełne usunięcie alkaloidów i gorzkich składników. Rząd Rzeszy niemieckiej niezwłocznie wykorzystał ten wynalazek i praca Polaka została objęta prawem z roku 1919, stwierdzającym, że łubin jest uznany jako produkt równorzędny zbożu.

Dorobek swej pracy przeniósł wynalazca do ojczyzny. W roku ubiegłym uruchomił on trzy fabryki w Poznańskim, w których wyprodukował kilkadziesiąt wagonów paszy łubinowej. Fabrykacja odbywała się pod kontrolą i ścisłym nadzorem Wielkopolskiej Izby Handlowej. D. O. G. Poznański nabył 100 wagonów tej paszy i karmił nią swoje konie przez kilka miesięcy, również majątek doświadczalny Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Pętkowie przeprowadził kilkomiesięczne doświadczenia pasienia odgoryczonym zupełnie łubinem. Tak w jednym, jak w drugim wypadku rezultaty były bardzo dodatnie.

Polska sprowadzała paszy ścisłej przed wojną za dwa miliony złotych marek. Powyższe świadczy, że uprzemysłowienie łubinu byłoby nie tylko kwestją ściągnięcia z powietrza azotu, dla użyczenia gleby naszej, lecz także dałoby krajowemu rolnictwu możność podniesienia produkcji mięsa, nabiału i t. d.

W ten sposób „nowe zboże” czyli odgoryczony zupełnie łubin ma dla Polski następujące znaczenie:

- 1) bardzo znaczne podniesienie produkcji rolnej, umożliwiające skulturowanie obszarów 10 milionów morgów nieużytków;
- 2) może ułatwić dostarczenie przez wysoko procentową paszę krajową dziennie dwieście tysięcy litrów mleka, obecnie tak niezbędnego dla Górnego Śląska;
- 3) może poprawić aktywność bilansu handlowego przez zaoszczędzenie importu paszy ścisłej z zagranicy;
- 4) eksport białka (cena jednego wagonu wynosi 15 milionów, a w pierwszym roku możnaby eksportować 400 wagonów);
- 5) możność osiągnięcia dużych koncesji w Rosji przez dostarczenie czystego białka dla głodnych gubernij, które nie mają środków transportowych. (jeden kilogram czystego białka zastępuje 5 kilogramów mięsa).

Oficerowie lotewscy o Polsce.

Pomoenik szefa sztabu, generalnego pułkownik Ramats, w rozmowie ze współpracownikiem

„Riżskij Kurjer“ scharakteryzował w następujący sposób swe wrażenia z Polski.

„Objechaliśmy w ciągu dwu tygodni ogromne przestrzenie. W Warszawie zwiedziliśmy szkoły i instytucje wojskowe. Zwiedziliśmy również Kraków, Lwów, Łódź, Poznań, Toruń, Wieliczkę i tereny naftowe w Boryslawiu, skąd udaliśmy się do Zakopanego.

Ta ostatni wycieczka sprawiła na nas największe wrażenie. Dzięki przeróżnym ułatwieniom dobrej organizacji i wygodnym wagonom podróż nas nie męczyła, lecz przeciwnie dostarczała nam coraz nowych wrażeń. Najwięcej, oczywiście, interesowały nas sprawy wojskowe i wyszkolenie wojskowych. Ponieważ pozwolono nam uprzejmie zwiedzać wszystko, mogliśmy się zapoznać z ustrojem armii polskiej. **Widoczny tu jest system francuski**, w którym dzięki cierpliwości instruktorów i dowódców wojskowych, osiągnięte zostały wspaniałe rezultaty.

Mimo różnorodny skład armii do której weszli przedstawiciele szkół austriackiej, niemieckiej i rosyjskiej, udało się **zjednoczyć wszystkie szkoły i wyszkolić je znakomicie**. Widocznym jest, że państwo nie żałuje środków dla spraw wojskowych i środki te wydawane są bardzo cokolwo.

Byliśmy świadkami wspaniałych manewrów w Poznaniu, które wywarły na nas bardzo dodatnie wrażenie. Materiał bojowy doskonały, widać, że w armii **panuje doskonała dyscyplina**, a co ważniejsza — poważne traktowanie sprawy.

Niebezpieczeństwo tegorocznego lata

Straszne niebezpieczeństwo dla naszego zdrowia zagraża nam w zbliżającym się lecie: oto w sąsiadującej z nami Ukrainie, w sowieckiej Rosji, Moskwie i Petersburgu, z powodu głodu, nędzy i brudu szerzy się straszliwie największa choroba zakaźna, cholera, dziesiątkująca szeregi ludności, połowa bowiem dotkniętych nią ludzi umiera. Cholera jest strasznie zaraźliwą, a przenoszą ją nie tylko ludzie chorzy na nią, ale nawet i tacy, którzy się stykali z chorymi.

A wiecie co jest przyczyną tej choroby? Oto mały, gołym okiem niewidzialny grzybek, tak zwany „lasecznik przecinkowaty“, który z zakażoną wodą z pokarmami, dostaje się do naszego organizmu, osiada w kiszkaach i rozmnaża się szybko, zatruwając naszą krew. Znajduje się głównie w wypróżnieniach, w wymiocinach i powalanej niemi bieliznie. To też praczki bardzo często zapadają na cholere. U nas na wsi jest bardzo zły i szkodliwy zwyczaj, że kobiety piorą brudną bieliznę w rzekach i potokach i w ten sposób zakażają wodę, która szerzy dalej tę zarazę.

A jakie są objawy tej strasznej cholery? Oto

silne bardzo rozwolnienie, wymioty, kurecze w łydkach, wstrzymanie wydzielania moczu i osłabienie siły serca, będące ostatecznie przyczyną śmierci. A nie oszczędza ta straszna zaraza ani starych, ani młodych, ani kobiet, ani dzieci. Wszyscy paść mogą jej ofiarą! To też obecnie wielka ostrożność w jedzeniu i piciu, wielkie umiarkowanie, wzorowa czystość, są konieczne. Cholera szerzy się dlatego w lecie, że ludzie z powodu pragnienia piją dużo, często nieczystej wody i jedzą niestrawne surowiny, na których siedzą właśnie te jadowite zarazki. — Bądźcie bardzo ostrożni obecnie w spożywaniu ogórków, sałat, mizerji, bo wiedzieć trzeba, że każde zepsucie żołądka, każda niestrawność, usposabia w wysokim stopniu do cholery. Nie dajcie i dzieciom swoim niedojrzałych owoców, dzieci bowiem bardzo łatwo zapadają na cholere. Niech matki pamiętają o tem, zwracają baczną uwagę na to, co dzieci jedzą. Pokarmy najlepiej jeść ciepłe, ugotowane, wystrzegać się oziębienia żołądka. Jeżeli we wsi niema dobrej, czystej wody do picia, należy ją pić ugotowaną przez 5 minut. Przez złą, nieczystą wodę, bardzo często szerzy się cholera: nieczysta woda to trucizna.

Dla ugасzenia dokuczliwego pragnienia podczas lata, najlepiej jest pić chłodną, lekką herbatę z cytryną, byleby nie wódkę, która wywołuje zapalenie żołądka i usposabia właśnie do cholery. Zachowujcie czystość wzorową, zwłaszcza rąk, które należy często myć ciepłą wodą z mydłem.

Dr. Władysław Chodźki.

Jak swe gospodarstwo prowadzi dobra gospodyni wiejska.

Przy budowaniu samej kuchni nie robić głębokiego paleniska, boczne drzwiczki znieść, a opaść kłasek przez fajerkę. Nie rozpalać zawczasie ogniska, gdyż przez to niszcymy wiele opał. We wszystkim przestrzegać czystości pamiętając, że ona jest pierwszym warunkiem zdrowia.

Resztek pozostałych od stołu nie przechowywać w garnkach żelaznych; bo kwaśnieją, sos od nich zawsze odlać.

W gospodarstwie wiejskiem najlepsze są garnki odrutowane kamienne. W garnkach takich kasha się nie przypali, a także nie skwaśnieje prędko. Wszystkie naczynia po gotowaniu zawsze dokładnie wyszorować (najlepiej piaskiem) i wytrzeć ścierką, a nie stawiać na blasze, aby same obsychały. Do zestawiania naczyń z komina nie używać fartucha ani ściereki, a uszyć dwie rękawice, szczeplić długą taśmą lub sznurkiem i niemniej posługiwać się w razie potrzeby, wtedy ani rąk nie poparzymy, ani nie zniszczymy ubrania.

Plótna na ścielki nie żałować.

Naczynia najbardziej potrzebne w kuchni są:

- 1) stolnica, 2) deska do siekania mięsa, 3) wałek do walcowania ciasta, 4) wałek do zbijania mięsa, 5) 2 tarki, grubsza i drobniejsza, 6) sito do mąki, 7) sitko do przecedzania zup, 8) patelnia, 9) brytwanka do pieczenia, 10) tasak do siekania, 11) 3 kamienne garnki do gotowania: barszczu, kapuśniaku, fasoli, grochu i kaszy, 12) 3 łyżki blaszane, 13) kilka łyżek drewnianych, 14) nóż, 15) moździerz do tłuczenia korzenia, 16) 4 pokrywki różnej wielkości, 17) garnek do gotowania mleka, 18) garnek (imbryk) do gotowania wody, 19) garnek do gotowania kartofli, 20) miednica do mycia rąk i ręcznik.

Irena Seroczyńska.

Nawóz płynny.

Nawóz płynny jest w wielu wypadkach nieoceniony, przede wszystkim działa prędzej niż nawóz stały, łatwiej bywa przyswajalny i mniej go wychodzi.

W czasie najsilniejszego wzrostu roślin, takim nawozem szybko można wzmocnić lub zwiększyć odżywianie się rośliny. Nawóz płynny przygotowuje się w ten sposób: gdzieś koło domu w ukrytym miejscu najlepiej w gęstwinie wkopujemy beczkę, napełniamy ją do połowy krowieńcem bez słomy, na połowę mieszając z nawozem ludzkim, dodajemy trochę popiołu drzewnego i sadzy i zalewamy wodą. Przez pierwsze parę dni mieszamy to dobrze, a następnie kiedy gąszcz już osiadł, nawóz jest już dobry do użytku. Do polewania należy brać tylko wierzchnią część gąszczy rozcieńczając na połowę z wodą, aby zbyt silnym ekstraktem nie uszkodzić korzeni. Polewać za wiele na raz, choćby słabym nawozem także jest nie dobrze, gdyż wszystko przesiąka głęboko i korzenie nie mogą całego posiłku wykorzystać.

Nawozy sztuczne i maszyny rolnicze.

W roku zeszłym Sejm uchwalił udzielenie poręczenia czyli gwarancji „Kooperacji Rolnej” na zakupienie nawozów sztucznych i maszyn rolniczych na sumę 2 milionów funtów angielskich. Wskutek spóźnionej pory i trudności formalnych „Kooperacja Rolna” nie mogła wyzyskać całkowicie uzyskany kredyt, zakupiono jedynie następujące towary:

20.554 ton saletry chilijskiej na sumę 4.771.97 f. angielskich, — 1013 ton tomasówki na sumę 1.767.82 funt. ang., — 1482 maszyny żniwne na sumę 57.297 funt. ang., — 80 ton szpagatu dla wiązalek na sumę 8.800 funt. ang., — 3258 ton

pirytów na sumę 7.472 funt. ang., — iane wydatki na sumę 42.248 funt. ang.

Piryty sprowadzono dla uruchomienia czterech nieczynnych dotychczas fabryk superfosfatu.

Na pokrycie powyższych kosztów, rząd powołał „Kooperacji Rolnej” wywieźć zagranicę 76.482 ton zboża.

Zamiana ta była nadzwyczaj korzystną, gdyż za 20554 tonny saletry chilijskiej, według doświadczeń otrzymuje się nadwyżkę plonu równą 40.000 ton cukru w burakach cukrowych.

Obecnie, 24 stycznia b. r. Sejm uchwalił znowu udzielić gwarancji do wysokości 2 milionów funtów angielskich (około 36 miliardów Mkp.).

Projektowano zakupić:

50.000 ton saletry chilijskiej za 900.000 funt. angielskich; — 30.000 ton tomasówki za 180.000 f. angielsk.; — 50.000 ton fosforytów za 300 tys. funt. angielsk.; — 30.000 ton piritów za 105.000 funt. angielsk.; — 250 plugów motorowych za 100.000 funtów angielskich; — szpagatu, części zapasowych i t. d. za 50.000 funt. angielsk.

Gwarancje na zakupienie powyższych nawozów i maszyn otrzymują tylko organizacje rolniczo-handlowe, w których występują zorganizowani producenci rolnicy.

Postanowiono sprowadzać z zagranicy tylko te maszyny, których w kraju fabryki nie wyrabiają.

Ze sprowadzonych fosforytów i piritów fabryki nawozów sztucznych wyrobują duże ilości superfosfatu.

Sprzedaż nawozów i maszyn jest już dokonywana na kredyt za zboże lub buraki cukrowe ze zbiorów 1922 roku według norm zmiennych:

za 255 kg. zboża lub 1350 kg. buraków cukrowych — 100 kg. saletry,

za 75 kg. zboża lub 450 kg. buraków cukrowych — 100 kg. superfosfatu lub tomasówki.

O ile zaś zboże będzie dostarczane niezwłocznie (przy zgłoszeniu zapotrzebowania), wówczas normy zamienne są:

190 kg. żyta za 100 kg. saletry.

Na pokrycie zobowiązań organizacje rolniczo-handlowe otrzymują prawo wywozu z Polski tych produktów rolnych, co do których nastąpi porozumienie z rządem.

W ten sposób import nawozów sztucznych i maszyn rolniczych nie wpłynie ujemnie na markę polską, a oddziała jednocześnie na wzrost kultury rolniczej.

Obecnie, jak dowiadujemy się, do Gdańska nadszedł transport saletry chilijskiej i jest spiesznie wysyłany do różnych części Polski. Y.

Swój do swego po swoje!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

BACZNOŚĆ CZYTELNICY pow. bocheńskiego!

Dnia 16 lipca 1922 r. odbędzie się w Trzecie wielki wiec Związku Ludowo-Narodowego, na którym przemawiać będzie poseł Michał Marek i prof. Gruszecki. Początek o godzinie 1-ej. Niech nie braknie żadnego ze Stojalowczyków!

Nie czekaj na kosztowne upomnienia

**Prześlij zaległą prenumeratę
czystym czekiem na konto**

Nr. 141.557

**Czyste чеки są do nabycia w każdym
Urzędzie pocztowym po 3 M.**

KRONIKA.

MILJONÓWKA. W ostatnim ciągnięciu miljonówki wygrana padła na Nr. 3,998.081.

WIECE ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO. Poseł Tabaczynski i redaktor „Ojczyzny“ Matkoż, odbyli w miesiącu czerwcu b. r. wiece w Wolbromiu, Miechowie, Imbramowicach, Skale, Siemnikach i Proszowicach. Wszystkie zebrania były bardzo silnie obelane przez mieszkańców powiatu Olkuskiego i Miechowskiego.

MOSTY W POLSCE. Ogólna liczba dużych mostów stałych (kamiennych, żelaznobeton i żelaznych) wynosi 107, mostów drewnianych — około 1.260, przewozów promem lub statkiem istniało 35. (Małopolska i Kongresówka). Odbudowa zniszczonych wojennych w większych mostach postępuje naprzód. Odbudowano zupełnie 20 większych mostów o konstrukcji żelaznej lub mieszanej, oraz 108 mostów drewnianych, znajduje się w budowie 7 mostów żelaznych i 41 mostów drewnianych.

ROZŁAM NA ZJEŹDZIE P. O. W. Gazety lewicowe zamieściły szumne komunikaty ze zjazdu Polskiej Organizacji Wojskowej. Przemilczały natomiast że pierwszego dnia doszło na zjeździe do rozłamu.

Poseł Poniatowski wystąpił z programem walki z wrogiem wewnętrznym, oczywiście z endecją, skoro wróg zewnętrzny został już pokonany.

Na zapytanie z łona zebranych, jak sobie tę walkę wyobraża, wskazał na „walkę czynną“. — Wywołało to wielkie wrzenie w zgromadzeniu. Wołano: „Nie chcemy walki bratobójczej!“ I wśród protestów duża część delegatów, ideowo nastrojona, opuściła zjazd. Następnego dnia brało w obradach udział już tylko 120 osób. Ich „dziełem“ są uchwalone „jednomyślnie“ rezolucje.

SZCZĘŚLIWY GRACZ. Pan B., który podczas wojny dorobił się pokaźnego mająteczku, bo domu w Warszawie, wygrał w 5. klasie loterii państwowej na Nr. 64.034 sumę 50.000 mk. Jeszcze nie zdążył odebrać poprzedniej wygranej, gdy mu znów padło

50.000 mk. w 1-szej klasie tejże loterii na Nr. 29 529. Sprawdza się tu przysłowie: „Jednemu sztydła goła, a drugiemu brzytwa nie chcą“.

JAKI BĘDZIE URODZAJ OWOCÓW? Zbyt wczesna pora, aby z całą pewnością określić przyszły urodzaj owoców. Mniej więcej, jednak, horoskopy są następujące: Urodzaj czereśni powinien być dobry; wisien, które ucierpiały od przymrozków i deszczów, mało; urodzaj śliwek będzie zależny od dalszej pogody, albowiem i one ucierpiały od przymrozków, urodzaj gruszek będzie dobry, albo b. dobry. Co się tyczy jabłek, to po suszy zeszłorocznej stosunkowo mało kwitnie drzew, wskutek czego jabłek nie będzie dużo. Urodzaj jabłek będzie tedy raczej mierny, aniżeli dobry.

ILE WODY SPADA NA ZIEMIĘ? Jak obliczają meteorologowie, na powierzchnię kuli ziemskiej spada pod postacią śniegu i deszczu tyle wody, że gdyby woda ta nie była wchłaniana przez ziemię i nie parowała pod wpływem promieni słonecznych, to pokryłaby w ciągu roku całą kulę ziemską warstwą grubości prawie metra i ważącą 464,174.620 milionów ton. Co znaczy, że na ziemię spada 1.272 miliony ton wody dziennie, 883 miliony na minutę, a 15 milionów ton na sekundę.

JAK UGASIĆ PRAGNIENIE? Z powodu wielkich upałów, panujących we Francji i używania z tego powodu ogromnej ilości napojów ochładzających ze szkodą nieraz dla zdrowia, jeden z lekarzy francuskich, który przebywał długo w francuskiej Afryce zachodniej, zwraca uwagę na prosty sposób, stosowany stale przez murzynów tamtejszych, dla ukojenia pragnienia małą ilością wody.

Murzyni ci, czując pragnienie i otrzymawszy wodę, nigdy nie piją jej od razu, lecz najpierw płuczą nią usta i gardło, oswobodzając całą jamę ustną z kurzu i zaschłej flegmy, co już sprawia uczucie wielkiej ulgi, nawet przy silnym pragnieniu. Po tej czynności kilka już tylko łyków wody starczy dla zupełnego ukojenia pragnienia.

NAJSTARSZE DRZEWO. Najstarszem znanem drzewem świata ma być cyprys, okrywający olbrzymim swym cieniem emmentarz niewielkiej wioski Santa Maria del Tule, w pobliżu miasta Oaxaca, w Meksyku.

Objętość tego drzewa wynosi nie mniej, niż 38 metrów Humboldt, który widział tego olbrzyma w 1803 r., oceniał wiek jego na 5 do 6 tysięcy lat. Do takiego samego wniosku doszli też inni uczeni, na podstawie ścisłych badań nankowych.

Słynny przyrodnik niemiecki wyrzył na tem drzewie krótki napis i choć już 120 lat minęło od tej chwili, napis ów jest dotychczas widoczny, choć brzegi jego obrosły grubo korą.

ODMŁODZONE KROWY. Jak twierdzi sprawozdanie Biura przemysłu zwierzęcego stanu Pensylwanii („Pensylvania State Bureau of Animal Industry“) stare krowy, po zastrzyknięciu pewnej ilości surowicy, sporządzonej z gruczołów młodych świń, młodszej zupełnie.

Doświadczeniom poddano 11 krów, które już były sędziwymi babbami. Po przeprowadzeniu jednak na nich próby odmładzania, wszystkie stały się znów młeczne i odzyskały wszelkie cechy młodości.

WIELE MAMY WŁOSÓW NA GŁOWIE? Uczeń obliczył, że człowiek ma na głowie od sto do 120 tysięcy włosów.

Nie jest to więc tak bardzo dużo i gdyby się każdy włos zamienił w jedną markę, tobyśmy dziś za te pieniądze nie kupili dobrego konia.

BIBLIJA W 550 JĘZYKACH. Towarzystwo biblijne w Anglii donosi, że biblię wydrukowano dotąd w 550 językach.

OBOWIAZKOWE BRODY. Rada miejska w Sacramento (Stany Zjednoczone) kazała, pod karą 50 centów dziennie, nosić brody, ponieważ w tym roku przypada rocznica założenia tego miasta, założyciele zaś odznaczali się pięknym zarostem.

274,894,879 przestępkowanych dni w Europie.

Według „Shweiz. Arbeiter Ztg“, ogólna liczba strejkujących w roku 1921 wyniosła 13,219,179, a liczba straconych dniówek zaś 274,984,879. — Liczba strejkujących w Czechosłowacji wynosi 249,200 w Polsce 537,670, liczba straconych dniówek w Czechosłowacji wynosi 4,533,600, zaś w Polsce 8,429,720.

SĄD WOJENNY NAD SŁONIEM. O ciekawym wypadku ukarania słonia przestępcę opowiada podróżnik indyjski w „Daily Mail“:

Będąc w odwiedzinach u mego brata w Hydrabad, miałem okazję oglądać artylerję tego państwa, w której armaty ciągną słonie. Byłem tam świadkiem sądu i egzekucji nad słoniem przestępcą. Na wielkim placu mahoutowie (poganiasze słoni) ustawili się wraz ze swoimi 80 słoniami po trzech stronach skweru. Po chwili wprowadzono „przestępcę“, ogromnego słonia widocznie w niełasce, bo bez jeźdźcy, a prowadziły go dwa ogromne słonie, do których był umocowany. Po jego minie nieswojej i ogólnym niepokoju widać było, że wie co go czeka.

Oficer wystąpił na środek skweru i ku mojemu zdziwieniu zaczął na głos przed drżącym słoniem czytać akt oskarżenia, który w tłumaczeniu brzmiał mniej więcej tak:

— Numerze 37! wojskwy słoniu Suleimanie! Zabieś w przystępie złości niepomahowanej twe-go dobrego i poważnego mahouta Mohameda Ali, pograżając w smutku jego rodzinę, narażając państwo na stratę, baterję na wstyd i zmartwienie, a naszego najdosłojniejszego władcę, którego imię niech będzie błogosławione, na przykrość. Za to przestępstwo jesteś skazany na 10 uderzeń łańcuchem i pozbawienie racji araku przez siedm dni.

Więzień coraz bardziej stawał się niespokojny, przebiegał nogami i wydawał krótkie ryki rozpacz. Miało się wrażenie, że rozumie każde słowo oskarżenia i wyroku i że wstrząsa nim wyrzuty sumienia i strach. Przestępcę przywiązano

za cztery nogi do czterech ogromnych belek, a dwa słonie policyjne na znak mahoutów wykonały wyrok zapomocą ciężkiego łańcucha, którego każde uderzenie wywoływało ryk i ruchy skazance gwałtownie wstrząsające całym skwerem. Dowiedziałem się, że pozbawienie go araku, silnego napoju, destylowanego z ryżu, nie poprawi humoru biednego Suleima, gdyż słonie namiętnie lubią ten swój wieczny grog. Rzadko się zdarza, by słon ukarany w ten sposób naraził się drugi raz innym występkiem na ponowną karę.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Julian Fudala, Rzepiennik 20 Mk.; Jan Kahuza, Półwieś 50 Mk.; Anna Kwiatek, Krośnice 50 Mk.; Jan Kościarz, Gawłówek 30 Mk.; Michał Tarnawski, Luszowice 50 Mk.; Ks. Stanisław Malinowski, Zaleszany 50 Mk.; Wojciech Zieliński, Trzycierz 50 Mk.; Ks. Benedykt Widelka, Szezyrzye 150 Mk.; Józef Smolarezyk, Jaworzno 100 Mk.; Jakób Machajczyk, Biała 200 Mk.; Eugeniusz Waygart, Przemyśl 250 Mk.; Wilhelm Link, Przemyśl 250 Mk.; Ks. Paweł Smoczeński, Rymanów 50 Mk.; Ludwik Pieczora, Kozy 100 Mk.; Karol Blachura, Kozy 50 Mk.; Ignacy Zontek, Kozy 50 Mk.; Jan Oślak, Kozy 100 Mk.; Józef Moś, Kozy 250 Mk.; Antoni Sadik, Kozy 50 Mk.; Antoni Leśniak, Kozy 100 Mk.; Jan Kostka, Kozy 100 Mk.; Ignacy Pieczora, Kozy 100 Mk.; Andrzej Skoczylas, Kozy 100 Mk.; Antoni Urbańczyk, Kozy 40 Mk.; Józef Bubak, Kozy 25 Mk.; Tomasz Szlagier, Kozy 30 Mk.; Władysław Lewicki, Przemyśl 300 Mk.; Michał Konrad, Wola Węgierska 100 Mk.; Jędrzej Forystek, Świerchowa 40 Mk.; Dr. Edward Suchecki, Starogard 1000 Mk.; Jan Jaremin, Szczakowa 200 Mk.; Piotr Szumofda, Buszkowice 30 Mk.; Alfred Radwanek, Kraków 50 Mk.; Józef Szaflarski, Kraków 750 Mk.; Agnieszka Wyroba, Wielkie Drogi 50 Mk.; Franciszek Koziana, Żarnówka 100 Mk.; Tomasz Malinka, Przylasek 50 Mk.; Julian Cezar, Bochnia 150 Mk.; Antoni Sewiolek, Czadów 150 Mk.; Jakób Kochman, Żołynia 100 Mk.; Franciszek Cisek, Żołynia 100 Mk.; Stanisław Mrozek, Jaworzno 100 Mk.; Kazimierz Pawelec, Adamierz 100 Mk.; Piotr Kwiatek, Adamierz 100 Mk.; Władysław Adamus, Borek Szlach. 100 Mk.; Andrzej Wolak, Zdziarzec 50 Mk.; Stanisław Bednarski, Ruszeza 50 Mk.; Józef Czapiga, Zdziarzec 50 Mk.; Franciszek Dudek, Zassów 50 Mk.; Franciszek Surman, Zdziarzec 50 Mk.; Antoni Leśniak, Maków 100 Mk.; Wincenty Kwiecień, Branice 100 Mk.; Michał Gorycki, Wola Batowska 50 Mk.; Tomasz Biernat, Rzezawa 50 Mk.; Jan Ryba, Olpiny 50 Mk.; Józef Piekarczyk, Olpiny 50 Mk.; Józef Kulig, Konina 225 Mk.; Józef Pomaski, Warszawa 50 Mk.; Ks. dr. Eugeniusz Żukowski, Przemyśl 250 Mk.; Ks. Józef Kilar, Dobromil 1000 Mk.; Ks. Wojciech Krzyżak, Handzlówka 50 Mk.; Antoni Koszowski, Jaworzno 400 Mk.

DLA „JANTKA Z BUGAJA“ nadesłali: Jakób Machajczyk, Biała 120 Mk.; Ignacy Zontek, Kozy 100 Mk.; Józef Moś, Kozy 50 Mk.; Antoni Urbańczyk, Kozy 100 Mk.; Andrzej Oślak, Kozy 100 Mk.

CEPY

:: DODATEK HUMORYSTYCZNO-POLITYCZNY ::

Wojtek gada.

Dzisiaj kochani czytelnicy chciałbym wam coś o Stojalowczykach powiedzieć. Bo ja w naszej wsi widziałem, to wam opowiem. Ja, to jak dawniej należałem do Stojalowczyków i teraz należę i wnet jedna trzecia część z naszy wsi. Ale z której części są Stojalowczyki to są i widoki, że coś pozumieją. U nas jednak stary Stojalowczyk począł młodzież około siebie skupiać i nie pomylił się na tem. Urządza z nimi różne pożyteczne przedstawienia, a że przy tem mamy swoją kanelę, to i chłopcy ucą się grać, bo im ta na pożytek przychodzi. Te kapele zorganizowało kółko rolnicze i instrumenta sprawiło. Drudzy chłopcy i dziewczęta grają rolę teatru włościańskiego, a czysty zysk obracają na dom ludowy, który teraz mamy wystawić. Po przedstawieniu urządza sobie zabawę taneczną pod starszych okiem. Lecz gadam wam, że nie wszyscy rozumieją temu. U nas jest wioska na 3 części rozdzielona. To muse nadmienić, że kto Stojalowczykiem się cuje to i na przedstawienie pójdzie, i żeby się grać nauczył. To też i z tej części wsi, to wszystkie chłopaki grają w kapeli i rolę przedstawień. A z ty drugi, to ani starsi nie przyjdą, ani młodzież do muzyki, tylko dwóch bardzo dzielnych chłopców. Ci dwóch chłopców, co zrozumieli co jest dobre, przychodzą co wieczór ucą się grać i rolę i przedstawień, bardzo się cieszą z tego, bo sobie potanicują, a nie wiończą się po karczmach i po za oknu. A z tej drugiej części wsi, to chłopcy, nie godom ze wszyscy, chodzą po szynkach, woła ten grosz u żyda przepić, jak na dobry cel obrócić i jeszcze niektórzy przychodzą pijani i przeszkadzają tem drugim w przedstawieniach i ich zabawie. A żeby zrozumieli starsi, a przychodzili na przedstawienia, to by i ta młodzież zepsuta nie miała śmiałości. Tych zaś, co się to nie tycy, prose się nie gniewać o to. Przy Boskiej pomocy to może wkrótce i ci drudzy zrozumią i połączą się razem. Co daj Boże doczekać. Takie skutki Stojalowczyków, a z innego stronnictwa? I już z tej dolnej połowy wsi sami mówią, że w górze są gospodarze najmądrzejsi, to ja gadam, że i pokolenie będzie jeszcze mądrzejsze, bo i chłopcy zaczynają i w gazetki podawać ładne kawałki, co im Szczęście Boże. A ci drudzy jakstarsi są, to i pokolenie przysze będzie gorsze. A żeby Pan Bóg dał, a żeby wszystko w całość złączyć się mogło i pod jedno stronnictwo Stojalowczyków, a wtedy będziemy mogli we wsi dużo dobrego zrobić. Szczęście Boże tej młodzieży w pracy i młodemu nowemu wybranemu wójtowi i także przewodniczącemu Kółka rolniczego, żeby się mogło w jedność połączyć, co jeszcze daj Boże. Do wi-

dzenia się z Wami, ja wam to jeszcze co opowiem na przyszaniedziele.

Abraham Polenjud, lamentuje nad Polską.

Co go złościć, żalościć, przykrościć, zazdrościć, młtościć i jeszcze wściekłościć mamy w naszym żydzijskim serce wsziskie zraeliej, z galicje z ruskie i pruskie kraje a jeszcze wsziskie milionowy żydziowie z Anglije, Amerykie z obidwie Europy, z cały szwiat, biać. Gwałt! gwałt! poco, naco, I locemu ty gojmy polski rozbój dla swój geschaft a nie spitali się nos żydziów czy ty niepotrzebny Polska poczebujemy? Hast du gewidzial?

My żydziowie za darmo, z ciepły ręki, bez żadny legiony, bez żaden rozbój dostaliśmy Palestynę, bo si nam należała, ale dla przyczyny jaki polska poczebowała się robić?

W Krkowi u we Lwowi, Warszawi, w Brodach, Knianowie, we Oświecimiu i inszy żydowski miasta, nie pitali się żadny polacy gojmy, czy my poczebowali do naszy interesów, do naszy Polski Rzycipospolitej. Uni zrobiali rozbój, giewołtność i przianek-towali nas żydziów bez naszy pozwolenie do Polski? Co to ma bić? co to ma oznaczyć? My potrzebuemy zrobić taki harmider, giewołtność, ajwajowość w cały szwiecie, wisłać żydziowską komisję z Ameryki, poczebujemy podburzać Dziordziowy polityki angielski, a żeby z polski było jeszcze wieney kawolki jak przed wojną.

Gwałt! gwałt! ajwaj!!! Ty polaki uni poczebowali naszy młody żydki pirworodny i niepirworodny do polski wojsko, zebrać przez policyjów do swoje polski wojsko do ty rabuśniki, co żydków lubią pociagać za icki i brodę! Uni poczebowali zabrać noszy żydki nie do kancelaryji, nie do prowianturę, do czerwony kreutz, poczebowali zebrać do karabiniów maszynowych, giewerów, do ciężki armaty i merzery! Ajwaj! ajwaj! giewalt!!! giewalt! rozbój!

Ny? a jak już ta polska, poczebuje Kuniecznie być, to i my żydkowie potrafimy być w ty niepotrzebny Polsce locemu nie? Lepszy niepotrzebny Polska dla nas żydziów jak potrzebny Palestyna. Sygit,

Obok stacji kol. Mościska, do sprzedania osadnikowi, mającemu warunki wymagane przez G. U. Z. folwark składający się z budynku mieszkalnego o trzech pokojach i kuchni, stajni, spichlerza, wszystko murowane, z 5-cią morgowym sadem, 8 morgów łąki i 30 morgów roli. — Obszar gruntu może być siesownie powiększony, lub umniejszony.

Na tymże folwarku prócz tego do nabycia 5 osad, każda o obszarze około 12 morgów. Informacji udziela biuro Spółki Osadniczo-Parcelacyjnej „Parcela” we Lwowie ul. Akademicka L. 14.

Sporysz (Mącznice)

kupuje i płaci najwyższe ceny sklep Grzegorza Bienia
ul. Długa Nr. 6 obok apteki w Krakowie.

Kosy Karpackie!

Specjalnie wyrabiane! Za każdą kosę daję gwarancję. Może być 3—4 razy kłepana i w każdym czasie swoim kosztem wymieniam; jednak to bardzo rzadki wypadek. Wysyła hurtownie i detalicznie!

Długość kos 65, 70, 75, 80, 85, 90, cena za sztukę 1600, 1650, 1700, 1750, 1800, 1850 Mp. szerokość 5—6 cm.

Rabat na 10 sztukach 1, na 20—3, na 50—3, na 100 sztukach 20 kos darmo. Także drugi rodzaj kos o 400 Mp. taniej za każdą kosę, lecz bez gwarancji i żadnej odpowiedzialności na siebie nie biorę. Brzytwy po Mp. 1000, tuzin Mp. 9000. Koszta jak obecnie ogromnie ponoszę sam. Płatne przy zamówieniu z góry albo połowę z adatką; bez zadatku nie wysyła się wcale.

Adres firmy: Stefan Dobuszczyk, fabr. skład kos Dollna k. Stryja, Małopolska.

Składnica Kółek Rolniczych w Przeworsku.

ma do sprzedania książki folio na 80, 100 i 120 kartek z indeksem i bez indeksu (nadające się do spisywania protokołów).

L. 3/23
5

Edykt.

Jana Noszkę z Bułowic pozbawiono częściowo własności z powodu słabości umysłowej. Doradca jego ustanowiono Michała Noszkę z Wieprza.
Sąd powiatowy w Kętach.
dnia 8 czerwca 1922.

Bacność Małopolskiej!

Folwark w ziemi Płockiej (b. Kr. Polsk.) około 500 morgów ziemi pszenno-żytniej. Okazyjnie tanio sprzedam w całości lub częściowo. Cena za morg 150 tysięcy marek wraz z budynkami, zasiewami, inwentarzem żywym i martwym, łąką, zagajnikiem, torfem, wodą i sadem. Bez arwitułów. Blisko kolei, szosy i miasta powiatowego. Spiesz i przyjeżdżaj z zadatkiem do kupna w Lublinie ul. Kościuszki 7, m. 9. (W całości za morg 20% taniej).

Emerytowany Sekretarz Starostwa

przyjmie posadę Sekretarza gminnego w małym miasteczku lub większej gminie wiejskiej.

Zgłoszenia proszę nadsyłać do Administracji Wierca-Pszczółki dla Sekretarza.

POLSKI BANK HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY SPÓŁKA AKCYJNA W KRAKOWIE.

Zakład Główny Kraków, ul. Wiślna 12. Telefon Nr. 3049.

Oddział Warszawski ul. Wierzbowa 9. (Plac Teatralny).

I. Oddział Miejski w Krakowie, ul. Stradom 27. Telefon Nr. 3145

załatwia wszelkie czynności bankowe oraz przyjmuje wkładki na książeczki, płacąc:

- 7⁰/₁₀₀ rocznie od wkładek płatnych za rocznem wypowiedzeniem,
- 6⁰/₁₀₀ rocznie od wkładek płatnych za półrocznem wypowiedzeniem,
- 5⁰/₁₀₀ rocznie od wkładek płatnych za kwartalnem wypowiedzeniem,
- 4¹/₂⁰/₁₀₀ rocznie od wkładek płatnych za jednomiesięcznem wypowiedzeniem,
- 4⁰/₁₀₀ rocznie od wkładek płatnych każdej chwili.